Nr. 291 Warszawa, Sroda dnia 6 (18) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 4.

Wschód słońca o g. 8 m. 5.
Zachód słońca o g. 3 m. 45

Długość dnia g. 7 m. 40
Ubyło dnia g. 9 m. 3

Sroda 18 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Sroda	Gracyana B. W.
Czwart.	Daryusza M.
Piątek	Zenona M.
Sobota	Tomasza Ap.
Niedziel.	Flawiana W.
Poniedz.	Wiktoryi P. M.
Wtorek	*Wigilia.*

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawione będą:

W kościele Archikatedralnym św. Jana uroczysta wotywa z wystawieniem i procesyą;

W kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4 ej po południu.

Czy dla pokoju?..

W Niemczech administracya wojskowa przygotowuje się do wprowadzenia zmian znacznych pod względem armii, a mianowicie pod względem rozmieszczenia wojska.

Ugrupowanie i rozmieszczenie armii zależeć ma zawsze nie od dogodności administracyjnych, lecz od potrzeb strategicznych.

Reforma dokonana będzie do d. 1-go kwietnia przyszłego roku i odtąd armia niemiecka składać się będzie z 18 korpusów, równych zupełnie sobie pod względem organizacyi i liczby.

Wojsko rozmieszczone będzie na domniemanych liniach operacyjnych, tak, ażeby dało odpór wszelkiemu wtargnięciu sił nieprzyjacielskich do nadgranicznych prowincyj.

W korpusie każdym znajdować się będą cztery brygady piesze i dwie konne po dwa pułki, brygada artyleryi polowej, z dwóch pułków złożona, jeden batalion pionierów i batalion pociągów.

W porze letniej pojedyńcze brygady zbierać się będą w dywizye, dla odbywania ćwiczeń w większych masach.

Prowincye wewnętrzne będą miały załogi znacznie zmniejszone, gdy i siły większe zgromadzone zostaną na kresach.

Na froncie zachodnim, w Alzacyi i Lotaryngii stać będą trzy korpusy a na froncie wschodnim, w Prusach zachodnich i wschodnich, oraz w Wielkiem Księstwie Poznańskiem cztery korpusy.

Tak więc Niemcy w pogotowiu bojowem mieć będą zawsze dwie armie: wschodnią i zachodnią — a z liczebności ich wnioskować można, że uznana jest potrzeba zgromadzenia większych sił na granicy wschodniej, niźli na zachodniej, która może być widownią wojny z Francyą, zatem Niemcy uważają tę ostatnią za mniej niebezpiecznego przeciwnika.

Obojętną jednakże na te reformy wojskowe Francya nie jest bynajmniej. I ona także przedsiębierze w roku przyszłym nową organizacyę wojskową dla wzmocnienia swych sił militarnych.

Do każdej brygady, bez względu na czas pokojowy, dodany być ma trzeci pułk — a do każdej dywizyi trzecia brygada.

Na przyszłość każda dywizya składać się będzie nie z czterech pułków, jak dotąd, lecz z ośmiu, czyli siły wojskowe Francyi zostaną zdwojone.

Miało to być jeszcze tajemnicą stanu, gdy jeden z dzienników paryskich wygadał się o tych projektach, skutkiem czego nawet rząd odwołał się do prasy, ażeby nie podawała z prywatnych źródeł wiadomości o organizacyi wojskowej.

Wiadomość jednak o zamierzonem podwojeniu armii francuskiej nie uległa zaprzeczeniu urzędowemu — a zatem jest prawdziwa.

Tak więc Niemcy i Francya powiększają znacznie swe armie.

Czy dla utrzymania pokoju?...

Kronika polityczna.

Watykan. Dla ważnych względów politycznych, na konsystorzu, który się przed końcem bież. roku odbędzie, Ojciec św. nie będzie kreował nowych kardynałów, lecz tylko zamianuje licznych biskupów różnej narodowości. Kreowanie kardynałów odłożono do marca. Między nimi będzie, jak twierdzą osoby do Watykanu zbliżone, ksiądz Piavi, nowy patryarcha jerozolimski. Ojciec św. życzy sobie podnieść godność, znaczenie i blask patryarchatu jerozolimskiego, obdarzając go po raz pierwszy w ciągu wieków kardynalską purpurą.

Obecnie, po pielgrzymce robotniczej francuzkiej, ma przybyć wielka pielgrzymka niemiecka *ad limina Apostolorum*. Pielgrzymi niemieccy będą także podzieleni na karawany, ale stosownie do swej narodowości: saskiej, bawarskiej, wirtemberskiej i t. d. Pielgrzymka z Alzacyi i Lotaryngii przybędzie oddzielnie w maju, pod wodzą biskupa z Metzu.

Przesłano z Watykanu szczegółowe instrukcye monsignorowi Spolveriniemu, internuncyuszowi apostolskiemu w Brasylii, zalecając mu największą ostrożność i trzymanie się opodal od nowego rządu aż do jego uznania przez inne mocarstwa. Nuncyusz zaś ma zachęcić biskupów i duchowieństwo brazylijskie do zachowywania się w ten sam sposób.

Ojciec św. przyjmował w tych dniach na dłuższem posłuchaniu radę dyrekcyjną utworzonego w r. z. przez kardy-

---

22

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

— Tylko się długo nie baw — zawołała czuła wdowa.—Czekamy na ciebie z obiadem.

— A ja — dodał Krauze — przyniosę butelkę wina. Musimy przecież uroczyście obchodzić zaręczyny.

W tym samym czasie, kiedy w skromnych izdebkach panowało szczęście i radość, kiedy nadzieja lepszej przyszłości jak promień słońca zajaśniała w jej umyśle, kiedy zbierała drobne sprzęty, a Braunowa prawie gorączkowo zajęła się przyrządzaniem obiadu, szedł przez ulicę stolicy blady, z zarosłą twarzą, zbiedzony człowiek.

Zdradzony przez żonę, opuszczony przez przyjaciela, potępiony przez świat, utracił odrazu wszystko: szczęście, honor, miejsce i sposobność do zarobku, nie pozostało mu nic więcej nad uczucie własnej hańby, nad myśl o zemście i żal po utraconej przeszłości.

Więzienie nauczyło go mścić się i nienawidzieć, samotność celi wytworzyła w jego sercu nowe zarodki brudnych wad i namiętności gwałtownych.

Jak duch niespokojny, powstający z grobu, przesuwał się on między ludźmi.

Nikt go nie poznawał, nikt o nim nie myślał, był to trup żyjący, widmo zapomniane.

Żona porzuciła go, by się połączyć z dawniejszym kochankiem; siostra miała dlań tylko skargi i wyrzuty, jego znajomi wstydzili się podać mu ręki.

Przyjaciel zdrajca, zrabował go z małżeńskiego szczęścia, obcy zastąpił jego miejsce przy żonie.

Nie miał nic na tym świecie, coby mógł nazwać własnem; ani jednego serca, coby dlań biło; żadnej ręki, coby mu oddała uścisk; żadnego człowieka, coby czekał na niego; nawet nie miał ani ojczyzny, ani schronienia, ani miejsca, na którémby złożył głowę.

Pozostał sam, jak gdyby wszyscy w około niego wymarli, jakby porzucał na ziemię dla tego, ażeby odpokutować własną winę i ukarać wyrządzoną sobie krzywdę.

Nie oglądając się po za siebie, wszedł w ulicę Szpitalną, gdzie znajdował się dom, w którym mieszkała Róża.

Pragnął widzieć ją koniecznie, pragnął uzyskać od niej przebaczenie, przycisnąć dziecię do piersi i raz ostatni pożegnać się z nimi.

Ożywiony takiem postanowieniem, wszedł niepostrzeżony do mieszkania, gdy pani Braun zajęta była kuchnią, a Róża pakowała się w sąsiedniej izbie.

Przez drzwi dojrzał on w kolebce śpiące dziecię.

Na ten widok nie mógł się powstrzymać od bolesnego krzyku.

Róża odwróciła się przestraszona i mimo nędznej powierzchowności poznała go.

— Robert!—rzekła—pan Brandt!

Nastąpiło długie, bolesne milczenie.

Żadne z nich nie ośmieliło odezwać się.

— Na imię nieba!—rzekła nareszcie kobieta, przychodząc do przytomności. Pan tutaj? Czego pan chcesz odemnie.

— Mojego dziecka. Chcę je jeszcze raz widzieć.

— Odejdź pan, usolnij mię, proszę. To niedobrze, żeś pan tu przyszedł.

— Różo! błagam cię i zaklinam, posłuchaj mię spokojnie. To już raz ostatni...

Ton błagalny wzruszył ją i nie mogła mu się wcale opierać.

— Mów pan czego żądasz?

— Przedewszystkiem twojego przebaczenia. Ciężko zawiniłem wobec ciebie i mojego dziecka. Już tyle razy opłakałem mój błąd, tyle poniosłem nieszczęść, które były zasłużoną karą. Czy możesz mi przebaczyć?

— Wszak pana nie oskarżałam. Co się stało, było jedynie moją winą.

— Nie! Nie! Tyś niewinna! Mnie to jedynego winowajcę dotknęły wszystkie z kolei ciosy. Dziś stoję przed tobą jak nędzarz, jak żebrak, odarty z majątku, honoru i imienia, czy tyle odrazu nieszczęść nie wzruszy cię, nie wzbudzi litości? Ha! być może, cieszyłaś się z tego?

— Jak pan możesz coś podobnego przypuszczać? Owszem bolało mię to bardzo.

— Jak to? Więc nieszczęścia moje nie cieszyły cię? Tyś płakała nademną? O Różo, twoja litość bardziej mię boli, jak wzgarda mych przyjaciół, jak szyderstwo moich wrogów; każda twoja łza pada mi na serce, niby kropla rozpalonego ołowiu. Gdy cię widzę jak dawniej dobrą, czułą, szlachetną, myśl, żem cię opuścił haniebnie, odbiera mi

nała Lavigeriego antiniewolniczego stowarzyszenia.

Anglia. Stan zdrowia księcia Walii w najnowszych czasach stał się podobno tak dalece niezadawalniającym, iż na dworze angielskim poważne budzić zaczyna obawy. Utrzymują, że u angielskiego następcy tronu wywiązało się cierpienie płucne. Według dziennika „World", okazywać ma książę wielki upadek na duchu, a do wszystkich, którzy go odwiedzają, mówi o swem zachwianem zdrowiu. Wzmagający się upadek sił, ma być widocznym, w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy książe Walii zmienił się podobno do niepoznania.

* Nowy vice-król Irlandyi lord Zetland odprawił już swój wjazd uroczysty do tutejszej stolicy. Ludność przeważnie protestancka, a szczególniej młodzież uniwersytecka, także protestancka, z radością witały dostojnika, śpiewając hymn narodowy. Demonstracye nieprzyjazne, których się obawiano, miejsca nie miały.

Francya. Francuzka izba deputowanych ukończyła już rozprawy nad wnioskiem rządowym, domagającym się przyznania kredytów nadzwyczajnych na tak zwane „fundusze tajne". Jak wiadomo, jest to sprawa, która wykaże właściwą miarę zaufania, jakiem się cieszy w izbie dzisiejszy gabinet Tirarda. Najgoręcej występuje przeciw tajnym funduszom lewica, która upatruje w nich antykonstytucyjny środek represyjny przeciw prasie i swobodzie wypowiadania przekonań.

Przeciw wnioskowi głosują również bulanżyści, ministeryum jednak zyskuje dzielne poparcie w oświadczeniu deputowanego Gaçon'a, który odczytał deklaracyę w imieniu nowych posłów, wyrażającą wotum zaufania dla rządu i zgadzającą się na kredyta żądane.

Minister Constans w długiej przemowie tłómaczył ważność i przeznaczenie funduszów tajnych.

Nie są one, jak twierdzi lewica, źródłem szpiegostwa politycznego, ani też nie mają na celu ograniczenia swobody prasy, przeznaczone są jedynie na utrzymanie licznego personelu służby tajnej, której zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem kraju, nietykalnością dzisiejszej formy rządu i całością urządzeń państwowych.

Pomimo zaciętej opozycyi radykałów, wniosek rządowy został przyjęty i fundusze tajne 290 głosami przeciw 192 uchwalone.

Podobny wynik głosowania, jako niesłychanie dla rządu korzystny, pisma republikańskie witają z radością.

Turcya. „Times" ze źródła greckiego następujące otrzymuje wiadomości: „Jeżeli osnowa irade sułtańskiego zgodzi się z pogłoskami, o niej obiegającemi, zaburzenia na wyspie Krecie nie tak prędko będą mogły być uśmierzone. Przywódzców ostatniego powstania na wyspie wykluczono od amnestyi, wpływ tedy tych ludzi, który niekiedy jest bardzo wielki, nie będzie oddziaływał w duchu, sprzyjającym pacyfikacyi. Osoby, które się dopuściły zbrodni politycznych, również stanowią wyjątek, ale w czasach rewolucyjnych niemożliwą jest często rzeczą odróżnić takie zbrodnie od innych. Amnestya, na takich warunkach ogłoszona, jest amnestyą, od widzi mi się urzędników zależną, w takim zaś stanie rzeczy dziwić się nie podobna, że wychodzcy znajdujący się w Grecyi, na wyspę Kandyę powrócić nie chcą. Rząd heleński skutkiem tego zmuszony jest żądać od izby deputowanych kredytu 200,000 drahm na wsparcia dla wychodzców. Co się tyczy obiecanych reform tureckich, są one środkami iluzorycznemi, lub też reakcyjnemi. Zmniejszenie liczby członków zgromadzenia narodowego, grozi zniesieniem większości chrześciańskiej, tem bardziej, że chrześcianie teraz usunąć się zamierzają od wyborów. Gdy jednak żywioł chrześciański z wyspy jest usuwany, oświadcza rząd, że połowę dochodów z wyspy obróci na utrzymanie porządku. Nie służy mu przecież do tego prawo, a postanowienie jego, jest faktem, naruszającym traktat berliński. Sułtan niebawem przekona się o tem, że kwestya kreteńska stanie się na nowo palącą. Potwierdzają to również i w Wiedniu".

Towarzystwo kredytowe miejskie.

Jutrzejsze posiedzenie roczne członków Towarzystwa zapowiada się arcyciekawie.

Oprócz wniosków władz i stowarzyszeni występują ze swojemi desideratami — a niektóre z nich budzą szczególne zajęcie.

P. Bolesław Maciejowski a z nim grono stowarzyszonych stawia wniosek o umorzenie za niezamożnych chwilowo stowarzyszonych rat Towastwa do wysokości rs. 2,000. Myśl ta była już podejmowana na zeszłorocznem zebraniu.

Liczny zastęp stowarzyszonych popierać ma dwa następujące wnioski:

1. Ażeby ogólne zebranie uchwaliło zmianę paragrafu 77 w tej formie, iżby w przeciągu trzymiesięcznej zwłoki, pozostawionej stowarzyszonym dla wniesienia należnych rat, liczyło się przez cały czas zwłoki tylko po pół od sta za każdy z tych trzech miesięcy, zaś za pozostałe miesiące od chwili sprzedaży po ¾ prct. miesięcznie.

Ulga ta, na pozór bardzo drobna, ma jednak ogromne znaczenie dla stowarzyszonych. Jak głęboko jest odczuwana jej potrzeba, świadczy fakt, że wraca ona pod postacią różnych projektów i to nieustannie pod rozpoznanie ogólnego zebrania. Życzenie zaś to oparte jest na słuszności i sprawiedliwości, Z drugiej zaś strony na rzetelnym interesie stowarzyszonych.

Zdanie to wnioskodawcy silnie argumentują.

Anomalią jest rzeczywistą, że taka instytucya wzajemna, jaką jest Towarzystwo kredytowe miejskie, mające na rachunku przekazowym około 300,000 rubli w Banku handlowym, 50,000 rs. w kasie przemysłowców — a przeszło 30,000 rs. w banku dyskontowym i to przeważnie na 2 do 3 procent, pobiera od swych najbiedniejszych członków tylko... 12 procent.

Przeważną ilość stowarzyszonych stanowią właściciele mniejszych nieruchomości, gdyż mających pożyczki od 1,000 do 5,000 jest 545 a pożyczki od 5 po 10,000 rs. 577 czyli razem 1,122 na ogólną ilość 2,471 stowarzyszonych. Niewątpliwie więc właściciele mniejszych domów, zwykle biedniejsi, mający przytem lokatorów mniej zamożnych i mniej punktualnych, nie mają tem samem na opłacanie rat z góry i przez to samo albo zalegają na opłacie 12 prct., albo też padają ofiarą lichwiarzy.

Dzieje się więc, że kary, płacone tak niesłusznie ze względu na zamożność Towarzystwa przez niezamożnych, idą do podziału między bogatszych członków instytucyi a raczej na to, ażeby nasze banki dyskontujące, przeważnie na 9 procent, miały pieniądze stowarzyszonych na 2 do 3 prct.

Z drugiej strony podobnego rodzaju ulga w niczem nie narusza ani powagi Towarzystwa ani też bezpieczeństwa listów.

Przedewszystkiem zasada pozostaje zasadą, mianowicie raty nie mają być płacone z góry, a tylko na wypadek niepłacenia będą kary względnie, do przeszłości zmniejszone.

Nie ulega wątpliwości, że z tej ulgi korzystać będą tylko prawdziwie potrzebujący, tembardziej, że po upływie trzech miesięcy zaczynają się kroki egzekucyjne, nie tylko kompromitujące ale i wysoce kosztowne.

Gdyby nawet przypuścić, że większy o wiele procent stowarzyszonych nie wniesie przez to przed upływem trzech miesięcy, to konsekwencya prosta.

Oto Towarzystwo, rozporządzające tak ogromnym nieruchomym kapitałem, wypłaci bieżący kupon za stowarzyszonych i właściwie cała różnica będzie polegała na tem, że Banki mieć będą na taniej lokacyi nieco mniej pieniędzy.

Wniosek w tej formie, nie przynoszący szkody nikomu a dużo korzyści prawdziwie potrzebującym, ma wszelkie szanse zyskania zarówno aprobaty ogólnego zebrania, jako też i sankcyi władz rządowych.

Drugi wniosek dotyczy kosztów, przy sprzedaży nieruchomości.

Koszta tej sprzedaży, jak się pokazuje w praktyce, są nietylko bardzo duże ale i pozornie — dowolne, często pozbawione wszelkiej dostrzegalnej zasady, jaką się kierują w tym względzie władze Towarzystwa.

Podpisany wnioskodawca, p. Jan Finkelhaus, zapowiada we wniosku, że przedstawi pod rozpatrzenie ogólnego zebrania dowody, pochodzące od kasy Tow. m. W., z których wynika np. że przy wnoszeniu jednej i tej samej październikowej raty z tej samej nieruchomości, przy jednakowej ilości wierzycieli hypotecznych, w jednym roku o dwa miesiące wcześniej, niż w drugim, pobrano w pierwszym razie na koszta egzekucyi znacznie więcej, niż w drugim wypadku.

Okazuje się, że w praktyce wyszedłby stowarzyszony korzystniej, gdyby wniósł ratę o kilka miesięcy później.

Ponieważ nieznane nam są pobudki tego rodzaju rachunkowości, przeto

---

chęć do życia. Pragnę umrzeć, umrzeć jak najprędzej.

— Robercie! ty nie umrzesz!

— Życie mi obrzydło, cały świat zobojętniał. Nic mię tu nie zatrzymuje na ziemi, wyjąwszy troski o ciebie i dziecię. Oto weź ten pugilares obejmuje on wszystko, co posiadam, mój cały majątek, jaki udało mi się uratować. On należy do ciebie i do mojego syna. Ochroni to was od nędzy.

— Zatrzymaj pan swoje pieniądze— odpowiedziała, odpychając ręką podawany pugilares.—Nic nie potrzebujemy. Powracam do ojca Wegenera i zabieram z sobą dziecko. Przebaczył mi i ofiaruje przytułek w swoim domu, za co dziękuję szczerze Bogu.

— Masz słuszność, że pogardzasz tym podarunkiem. To dziedzictwo mojego syna, wszystko co mogę mu pozostawić.

Z uczuciem smutku i nieopisanej miłości ojcowskiej zbliżył się do kolebki, gdzie leżało uśpione dziecię.

Róża nie śmiała mu przeszkadzać, jak pugilares położył na poduszce, jak złożył pocałunek na jagodach dziecięcia, które przebudziło się, a ujrzawszy obcego człowieka, wpatrzyło się i wyciągnęło chude rączyny.

Głęboko rozrzewniony widokiem tym Robert, upadł na kolana przy kolebce i wybuchnął głośnym łkaniem.

— Niech cię Bóg błogosławi, mój synu!—zawołał — i obyś był szczęśliwszy od swojego ojca. Przebacz, przebacz mu winę! Żegnam cię, drogie dziecię, i ty, Róże, bądź zdrowa i nie zapominaj o mnie!

Dopiero wówczas gdy wyszedł chwiejącym krokiem z mieszkania, Róża domyśliła się, że ją chce porzucić na zawsze, przeczuła, że postanowienie Brandta niezłomne.

— Robercie! Robercie! — zawołała wybiegając szybko.

Ale zanim zdołała otworzyć drzwi, już on znikł niby cień.

Przerażona tem niespodzianem zniknięciem, wyczerpana bólem padła na schodach i dopiero w kilka chwil później przy staraniach Ludwiki odzyskała przytomność.

XIV.

Za radą swego obrońcy, Natalia wystąpiła przeciwko mężowi z rozwodową skargą, kiedy ten jeszcze siedział w więzieniu, a to w nadziei, że tem wcześniej i łatwiej otrzyma żądane rozłączenie.

Wbrew jednak oczekiwaniom, dla braku dowodów, tymczasowo skarga jej została odrzucona.

Opóźnienie tak upragnionego rozwodu, mocno ją zasmuciło, tembardziej, że zauważyła w postępowaniu Flunkera pewną obojętność.

Oczekiwała też z wielką niecierpliwością na niego, aby naradzić się co nadal czynić należy.

Jakkolwiek mocno była rozgniewana jego opóźnieniem się, nie dała tego poznać po sobie.

Natalia należała właśnie do tych kobiet, które kochają tem więcej mężczyznę im gorzej z nią postępuje i im się bardziej obawiają, żeby jej nie porzucił.

— Bardzo mi to przykro — rzekł on chłodno — żem nie mógł przyjść wcześniej, ale byłem zajęty. Dla czego wezwałaś mię w tej tak niezwykłej godzinie? Wiesz bardzo dobrze, że nie lubię, aby mi rano przerywano.

— Przebacz mi, ale rzecz jest ważna. Jak mi pisze adwokat, skarga moja została odrzucona.

— Przecież ci zaraz powiedziałem, że bez dowodów nic nie wskurasz.

— Schnejder zrobił mi jaknajwiększą nadzieję.

— Co to go tam może obchodzić, czy wygrasz, czy przegrasz, byle otrzymał honorarium.

— Odmowa ta bardzo mnie niepokoi. Sam widzisz, że nie można tracić czasu na próżno. Muszę, za jaką bądź cenę otrzymać dowody, przekonywające o jego winie.

— To będzie bardzo trudno.

— A gdyby jego kochance obiecać znaczną sumę i wymódz tym sposobem zeznanie w sądzie? Jak słyszę, znajduje się ona w bardzo przykrem położeniu.

— Nie sądzę, aby się to na co przydało. Wszak już raz odrzuciła propozycyę.

— Zapominasz, że ją Brandt pozostawił w nędzy, że ją opuścił najhaniebniej, sądzę zatem, że z przyjemnością pochwyci sposobność pomszczenia się na nim.

— Jeżeli już go nie kocha; bo zdaje mi się, że to dziewczyna z bardzo zacnem i szlachetnem sercem.

— W każdym razie spróbować nie zawadzi.

Stanęło więc na tem, że lubo niechętnie Flunkier musiał towarzyszyć Natalii do mieszkania Róży.

Ta ujrzawszy niespodzianie żonę Roberta i, zaledwie co przyszedłszy do

trudno krytycznie ocenić miane na względzie zasady. Niewątpliwie, że władze Tow., które złożyły już tyle dowodów dbałości o dobro stowarzyszonych, muszą w tym względzie kierować się jakiemiś podstawami. Dla tego stowarzyszeni wypowiadają życzenia, ażeby dyrekcya przygotowała specyalną instrukcyę dla obrachowania kosztów egzekucyjnych. Jest to tem konieczniejsze, że według § 94 ust. od ustanowionej wysokości kosztów sprzedaży przez dyrekcyę, służy apelacya do komitetu, trudno zaś apelować, nie znając ani motywów, ani zasad wyrokowania. Jest to tem konieczniejsze, że opłakany stan interesów własności miejskiej powoduje, że co najmniej około 400 jeżeli nie więcej nieruchomości jest rok rocznie pod sprzedażą i że tu znowu mamy do czynienia z najnieszczęśliwszą warstwą stowarzyszonych, dla których każdy rubel zaoszczędzony w tym względzie ma niewątpliwie nader doniosłe znaczenie.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Znana sprawa.** Wczoraj w sądzie okręgowym roztrząsana była sprawa z powództwa p. prokuratora przeciw małżonkom Zołotnickim, o odjęciu im prawa opieki nad 13-letnią córką Antoniną ofiarą znanego wypadku przy ulicy Złotej.

Na mocy wyroku opieka nad dzieckiem pp. Zołotnickim odebraną została.

Antonina Z. pozostaje dotąd na kuracyi w szpitalu Dzieciątka Jezus, stan zaś zdrowia jej jest względnie pomyślny.

* **„Gwiazdka“.** Dzień wczorajszy na „Gwiazdce“ był kulminacyjnym istnienia bazaru.

Publiczność, spodziewając się zamknięcia w *dniu* wczorajszym „Gwiazdki“, zebrała się w salach Resursy obywatelskiej, tak tłumnie, że nowe fale napływających osób musiano kilkakrotnie wstrzymać w obszernym dolnym salonie.

Kulminacyjny punkt ruchu był pomiędzy 5—7 ą wieczorem, t. j. w czasie przedstawień.

Panie „kupcowe“ cieszyły się świetnym targiem, a „kosze szczęścia“ gorąco reklamowane przez szlachetne sprzedawczynie, znajdowały wielu amatorów...

Na prowizorycznej scence odśpiewano wyjątki z operetek, wykonano parę charakterystycznych tańców i ukazano „zachwyconym“ widzom dobrze ułożony żywy obraz p. t. „Dobroczynność“.

Komitet „gwiazdkowy“ zachęcony powodzeniem bazaru przedłuża jego istnienie do dzisiejszego wieczoru...

* **Rozlosowanie** dzieł sztuki między członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych odbędzie się d. 31 b. m.

* **W ostatnim numerze** „Kraju“ petersburskiego pomieszczony został przepiękny poemacik Or-ota p. t. „Grajek“.

* **Dla dzieci członków** Towarzystwa wioślarskiego urządzoną będzie choinka w niedzielę po świętach d. 29 grudnia, w lokalu przy ul. Królewskiej.

* **Dr. Czesław Czyński** hypnotyzer udaje się w tych dniach raz jeszcze do Łodzi, poczem wyjeżdża do Cesarstwa.

* **„Lutnia.“** Wczoraj sale redutowe, z powodu koncertu sympatycznej „Lutni“, zapełniły się doborową publicznością po brzegi... W bogatym koncercie brały udział prócz „Lutni“ panie: Pinkiertówna (śpiew) i Wąsowska (fortepian).

Na pierwszy ogień wyszedł naturalnie dzielny chór męzki „Lutni“ i rozpoczął koncert odśpiewaniem „Ave verum“ Mozarta.

„Hymn do nocy“ Beethovena, kończący się przepysznym przez swą oryginalność śpiewem „mruczando“, zachwycił słuchaczy i złożył dłonie do przeciągłych oklasków.

W pierwszej części „sympatyczni“ odśpiewali jeszcze „Śpiew wieczorny“ Kuklau, „Czar nocny maju“ A. Brühla, (słowa Or-ota) i „Krakowiaka“ Moniuszki w układzie Żeleńskiego.

Część druga koncertu składała się wyłącznie z melodyj ludowych, a więc usłyszeliśmy świetnie wykonane piosnki: „Szuka mnie matula“, „Jaś i Kasia“ i „Stoi Maryś w oknie.“

Rozentuzyazmowana publiczność domagała się gwałtownie naddatków, których uprzejmy dyrektor „Lutni“ p. Maszyński, nie skąpił.

Nad program tedy odśpiewali lutniści dwukrotnie prześliczną piosnkę ludową, kompozycyi A. Brühla o „Żołnierzu i o... kurczętach“, zyskując przeciągłe salwy oklasków.

Słowa tej piosnki wyjęte są ze zbioru motywów ludowych znakomitego Oskara Kolberga.

Na zakończenie koncertu, odśpiewali lutniści Marsz Krona.

Prawdziwą ozdobą koncertu był śpiew p. Pinkiertówny i gra fortepianowa panny Wąsowskiej.

* **Towarzystwo dobroczynności.** Wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, w Towarzystwie dobroczynności, odbyło się posiedzenie rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IV-go.

Jednomyślnie powołany został na opiekuna, dotychczas urząd ten sprawujący, p. Szczygielski, na podopiekuna p. Jakób Świeca, na sekretarza p. Daniel Obrębski, na członka delegata p. Julian Ginsberg, a na członka protektora rady rz. r. st. Ignacy Świętochowski.

* **Oberpolicmajster** ponowił rozporządzenie, ażeby dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, podczas gołoledzi, wszystkie chodniki, oraz przejścia przez ulice były codziennie i starannie posypywane piaskiem.

* **Przedsiębiorstwo iluminacyi.** Magistrat warszawski oddaje w entrepryzę na czas trzyletni urządzanie iluminacyi w domach rządowych, zostających pod jego zawiadywaniem. Licytacya w dniu 23 b. m. zacznie się od cen: za lampę w porze letniej kop. 6, w porze zimowej kop. 7, za kaganiec w porze zimowej i letniej kop. 25.

* **Narada techników.** Na posiedzeniu wczorajszem członków sekcyi trzeciej technicznej w Towarzystwie przemysłu i handlu, inżynier tutejszy, p. Falkiewicz, mówił o warunkach dostawy żelaza.

Zdaniem referenta, huty krajowe pod względem wyrabiania żelaza lanego wiele pozostawiają do życzenia, gdyż produkt przez nie otrzymywany, nie ma jednostajności.

W Niemczech ogólne przepisy dostawy żelaza opracowała specyalna komisya wyznaczona przez ministeryum.

We wnioskach swych komisya stanowczo oświadcza się za rozpowszechnianiem żelaza zlewnego.

W Cesarstwie warunki dostawy żelaza pomieszczone są w rozporządzeniach ministeryalnych za m. sierpień.

W dalszym ciągu posiedzenia poruszono znów sprawę połączenia ulicy, która ma być wybudowaną na placach pokapucyńskich, — z ulicą Danielewiczowską i Długą.

Postanowiono odwołać się do zarządu Towarzystwa, wykazując jak szkodliwem dla ruchu i rozwoju przemysłu miasta byłoby zamknięcie nowej ulicy od strony ulic wyżej wspomnianych, i proszą o wyjednanie gdzie należy, przychylnej decyzyi.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe zimna stopni 3.

Zaginiony. W d. 13 b. m., z domu nr. 17 przy ulicy Siennej, wyszedł na miasto i dotychczas nie wrócił Eustachy Wojno, od pewnego czasu cierpiący na umyśle.

Podrzucenie. Wczoraj nad ranem na placu Wareckim znaleziono 6-tygodniowego chłopczyka. Przy owinięciu przyszyta była kartka z napisem: „Dziecko niechrzczone; dajcie mu imię Antoni; za kilka lat zgłosi się po nie matka“.

Podrzutka oddano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Upadek. Onegdaj po południu w domu nr. 1 przy ulicy Niecałej p. Leontyna d'Amour, spadła ze schodów i ciężko się w twarz zraniła.

Kradzieże. Na stacyi towarowej kolei petersburskiej, niewykryci sprawcy, oderwawszy kłódki wagonu, skradli skór wyprawnych 3 pudy, paczkę obuwia gotowego, paczkę towarów łokciowych i skrzynię towarów galanteryjnych, wartości ogółem przeszło rs. 1,000.

Część skradzionych przedmiotów galanteryjnych i skrzynię rozbitą znaleziono na polu w pobliżu plantu kolei.

— Z mieszkania kupca Jana Czerskiego na Nowym Świecie nr. 58, skradziono futro elki, wartości rs. 150.

Pożary. Ubiegłej nocy około godziny 1 i pół. w stronie rogatek Wolskich zajaśniała olbrzymia łuna. Zaalarmowana straż w liczbie czterech oddziałów, pośpieszyła w tę stronę, przy rogatkach jednak została zwróconą z drogi, gdyż pożar wybuchł daleko po za plantem kolei obwodowej, gdzie zniszczył wiatrak, należący do Anny Hempel. Wiatrak asekurowany był w Towarzystwie ubezpieczeń Jakor na 8,000 rs.

W chwili wyjeżdżania straży z Nowego-Światu do pożaru, zawiadomiono telefonem, iż przy ulicy Fabrycznej, w fabryce wyrobów żelaznych Rudzkiego i S-ki wybuchł pożar, skutkiem czego straż pośpieszyła

---

przytomności po omdleniu, słuchała jakby we śnie propozycyi Natalii.

— Jak to?—zawołała domyśliwszy się nareszcie o co idzie — pani śmiesz żądać odemnie, ażebym go oskarżyła przed sądem wbrew memu przekonaniu? Jak pani możesz coś podobnego przypuszczać? Pani mnie obrażasz niegodnie.

— Zastanów się panna, mąż mój uwiódł cię i opuścił. Wiem, że marzesz głód ze swojem dziecięciem. Pani nie masz powodu do oszczędzania takiego człowieka.

— My wypłacimy pani zaraz 500 talarów, a po utrzymaniu rozwodu drugą taką sumę. Oprócz tego, będziemy opiekowali się twojem dziecięciem—powiedział Flanker bardzo grzecznie.

— Za żadne w świecie skarby nie dopuszczę się podobnego czynu. Proszę iść sobie.

— Ja podwoję sumę.

— Precz! precz! bo zawołam o ratunek!

Flanker nie czując w sobie dość odwagi, szybko podał rękę Natalii.

Już mieli wychodzić, gdy nagle na stoliku ujrzeli leżący pugilares Brandta...

Natalia poznawszy go, poskoczyła z radością i pochwyciła, zanim Róża zdołała jej w tem przeszkodzić.

— Tu mamy, czego nam było potrzeba—zawołała.—Ten dowód wystarczy na wszystko.

— Fancik ten wart grubo grosza, szepnął cynicznie Flanker.—Chodźmy! Nie ma czasu go tracenia.

— Jakto? Pani śmiesz zabierać moję własność!—krzyknęła Róża. — Pugilares do mnie należy.

— Każdy tak może powiedzieć.

— Nie puszczę pani, dopóki mi nie zwrócisz pugilaresu.

Jakoż poskoczyła ku drzwiom, tamując drogę Natalii i Flankerowi.

— Nie rób no panna głupstw. Za tę bagatelkę dobrze ci zapłacimy.

— Pugilares! Oddajcie mi pugilares!

— Jeżeli panna nie ustąpisz, zmusisz mnie do użycia siły.

— Ratunku! Pomocy! Ratunku! Złodzieje!—wołała Róża.

— Ta waryatka gotowa całe miasto sprowadzić nam na kark. Trzeba się śpieszyć.

W tej chwili pojawił się Wilhelm powracający z miasta.

Pochwycił on dandego i tak potrącił, że ten zatoczył się aż pod okno.

— Co ten nicpoń chce od pani?—zawołał.

— Tak, co chcą ci ludzie od biednej dziewczyny?—mówiła nadbiegła zieleniarka.

— Pochwycili mój pugilares, który otrzymałam od p. Brandta.

— Proszę oddać natychmiast, bo ja was nauczę.

— Pugilares należy do mojego męża, inżyniera Brandta. Ta panna nie mogłaby usprawiedliwić się z posiadania.

— Co? Pani śmiesz ubliżać tej kobiecie? Ta zacna i poczciwa dziewczyna, więcej warta niż takie damy jak waszmość.

— Chodź Natalio i oddaj pannie tej pugilares. Nie warto gadać z tym motłochem—rzekł Flanker.

— Motłochem?— krzyknęła Braunowa. — Czy waszmość myślisz, że ja nie wiem co wy za jedni? Ten jegomość, to nicpoń co zdradził przyjaciela i jeszcze w dodatku pozbawił go żony, ale też i za pani małżonka nie wartą trzewiczka uczciwej mieszczki. Wy jesteście motłochem!

— Miarkuj pani język. Masz zwrócony pugilares, więc czegóż chcesz więcej?

— Chcę wygadać wszystko do oczów! zawołała unosząc się wdowa.—Kto biednych ludzi oszukuje, uwodzi, by im ostatni grosz wydobyć, kto żyje potem i krwią swoich bliźnich, kto nie waha się przed żadną zbrodnią, byle napełnić worek, kto tysiące gubi, by sobie sprawić przyjemność, kto nie ma ani serca, ani sumienia, kto nie zachowuje ani boskich ani ludzkich przykazań, kto urąga nawet samemu Bogu, ten jest motłochem, niczem innem tylko motłochem! Niżej stoi od motłochu, jest wyrzutkiem społecznym.

— Tak jest, święta prawda! — dodał Krauze.

— Dajże już pokój, moja droga! odebrałem pugilares i nie żądam nic więcej—rzekła Róża.

— Ale ja jeszcze nie skończyłam z nimi!—krzyknęła roznamiętniona zieleniarka. Choćbyś pani włożyła na siebie same sajety i atłasy, choćbyś obwiesiła się brylantami, choćbyś okrywała się złotem i mieszkała w złotej izbie, choćbyś piła same szampany, a jadła same kuropatwy i bażanty, choćbyś pieniądze mierzyła korcami, choćbyś stosy papierów, takich wielkich jak ten jegomość, ułożyła sobie przy łóżku, nic nie pomoże, nie, kto motłoch, pozostanie motłochem. A teraz kwita, możecie sobie pójść do dyabła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

na miejsce, lecz ogień zastała już ugaszonym przez miejscowych robotników. Przyczyną wypadku było zapalenie się smoły w wielkim kotle.

— Dziś rano około godz. 7½ przy ulicy Ordynackiej pod nr. 11, w mieszkaniu zajętem przez pracujących w piekarni p. Fronckiewicza z niewiadomej przyczyny zapaliło się w szafie ubranie. Ogień dość wcześnie spostrzeżony ugasili miejscowi mieszkańcy bez poważniejszych następstw. Oddział straży ogniowej z Nowego Światu zawiadomiony o wypadku telefonem z cyrkułu X nadbiegł na miejsce, lecz udziału w ratunku nie brał.

Z różnych stron.

× Walka charta z wilkiem. O ciekawem widowisku walki charta z wilkiem opowiada „Przyjaciel zwierząt.“ Wypadek zdarzył się w dniu 20-ym października w Oknie, w Galicyi, w majątku p. Wł. Fedorowicza. Między 7 a 8 rano dano znać panu F., że o jakie 2 kilometry w polu pojawił się wilk. W jednej chwili p. F. dosiadł konia, biorąc z sobą kawaleryjski karabinek Werndla, jednego charta, trzy charcice i dwa silne psy domowe. Jako doświadczony myśliwy, nie jechał tam, gdzie wilk miał się znajdować, lecz pędząc cwałem, starał się stanąć pomiędzy nim a najbliższym w okolicy lasem. Na kilometr odległości ujrzał wilka na horyzoncie bliżej już lasu, niż miejsca, gdzie go dostrzeżono. Wilk zaraz go zoczył i zaczął przyśpieszać kroku. Pan F. puścił się wprost na niego, ufając w większą chyżość chartów i licząc, że gdy charty zatrudnią wilka, potrafi się zbliżyć i z konia go ubić. Przeszkoda, którą musiał objeżdżać, wstrzymała go; gdy dojechał wilka, trzy charcice i dwa psy domowe stały o jakie 30 kroków strwożone, z wciągniętemi pod siebie ogonami, chart zaś, chwyciwszy wilka za kark, rzucił nim o ziemię. Kilka razy wilk się wyrywał, odgryzając się, chciał uciec, 5 do 6 razy chart, chwytając wilka za kark, rzucił nim o ziemię i dusił go. Długo nie mógł p. F. strzelić, bojąc się, aby nie zabił charta, z drugiej strony był w ciągłej obawie, ażeby wilk nie rozszarpał dzielnego „Polota,“ któremu tamte psy w pomoc nie szły. W końcu chart wilka tak silnie przytrzymał, że myśliwy miał czas skoczyć z konia i przyłożywszy wilkowi lufę do głowy—strzelić. Ciekawem jest, że koń najmniejszej bojaźni nie okazywał, a reszta 5 psów ani podczas walki, ani później, gdy wilk już leżał nieżywy, w żaden sposób do niego zbliżyć się nie chciały. Chart „Polot,“ 4 lata mający, czarny, czerwono-podpalany, waży 35 klg., wysoki 0.67 m., długi 1.12 m., objętość klatki piersiowej 0.82 m. Trudno przypuścić, ażeby chart mógł być silniejszym od wilka i tylko w ten sposób można sobie to tłómaczyć, że obecność większej liczby psów wilka zbyt zatrwożyła.

× Rajem kobiecym może się nazwać państwo Kansas, w Ameryce północnej. Kobiety posiadają tam wprawdzie prawo głosowania tylko przy wyborach lokalnych, mimo to dominują w całej krainie. Nie brak rad gminnych i miejskich, które wyłącznie z kobiet są złożone; więcej też kobiet, niż mężczyzn, pełni tam obowiązki kaznodziejów, adwokatów i lekarzy, a cała męzka połowa rodu siedzi pod pantoflem i niezadko spełnia czynności specyalnie kobiece, jak pranie, prasowanie, szycie itp. Kilka kobiet prowadzi kantory bankierskie, trzy panny są redaktorami dzienników, kilkanaście spełnia funkcye szeryfów i drukarzy. Miejscowość Cottonwood Falls postarał się nawet o sędziego w spódnicy, który niezwykle surowo obchodzi się z przestępcami rodzaju męzkiego i szczególniej ciężko karze zdrady małżeńskie. Zdaje się jednak, że takich spraw musi tam być niewiele, któż bowiem z mężczyzn przy zdrowych zmysłach ośmieliłby się grzeszyć w.... Kansas?...

× Kardynał Ganglbauer arcybiskup wiedeński, umarł w ubiegłą sobotę w Wiedniu. Przebywszy latem ciężką chorobę, popadł przed kilku tygodniami w recydywę i najusilniejsze starania lekarzy nie zdołały go ocalić. Zmarły doznawał największego szacunku we wszystkich sferach i stronnictwach, więc też żal powszechny towarzyszy mu do grobu. Pierwszy jego list pasterski, który wydał po wstąpieniu na stolicę arcybiskupią, zaczynał się od słów: „Pokój wam“—i przez cały czas jego 7-letnich rządów pasterskich, to wzniosłe godło apostolskie było gwiazdą przewodnią wszystkich jego czynów i kroków. Syn ubogiego wieśniaka z pod Linzu kształcił się w konwikcie benedyktyńskim w Kremsmünster. Po skończeniu nauk, wstąpił także do zakonu, został profesorem, następnie dyrektorem tej samej szkoły, w której pobierał nauki a później przeorem i opatem benedyktyńskim. Z tej godności posunął się na najwyższy szczebel hierarchii duchownej. Zmarły liczył lat 72.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Roman Józef Arszagi, syn Józefa i Klementyny z Podgórskich, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności dnia 16 grudnia 1889 r., o godz. 8-ej wieczorem, przeżywszy lat 19.

Pozostali w ciężkim smutku rodzice, bracia i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 19 grudnia, to jest we czwartek, o godz. 11-ej z rana, w kościele św. Anny (Pobernardyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 19 b. m., t. j. w czwartek o godz. 9 j rano, w kaplicy Schronienia paralityków, przy ulicy Nowowiejskiej nr. 32, odbędzie się msza święta, za duszę ś. p. nieodżałowanej pamięci Władysława Hirszla, budowniczego, który własną bezinteresowną pracą wzniósł obecny dom Schronienia; Zarząd instytucyi wraz z wdzięcznymi kalekami zaprasza rodzinę i wszystkich życzliwych ś. p. Władysława Hirszla.

† Dnia 20 grudnia, to jest w piątek o godz. 9 ej z rana, w kaplicy literackiej przy kościele Metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie doroczne nabożeństwo żałobne, za dusze zmarłych braci członków Archikonfraterni literackiej.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 17 grudnia. (Tel. Ag. Pól.). „Grażdanin“ dowiaduje się, że ks. Ludwik Napoleon jest zachwycony swojem przyjęciem do armii ruskiej i faktem, że Najjaśniejszy Pan w dniu 26-ym listopada miał na sobie mundur pułku niżegrodzkiego, do którego księżę obecnie należy.

Petersburg 17 grudnia. (*Tel. Ag. Pól.*). „Grażdanin“ pisze, że rząd zamianował nowego naczelnika miasta Powieńca, w gub. ołonieckiej, z powodu nieporządków, zaszłych w samorządzie miejskim.

Petersburg 17 grudnia. (*Tel. Ag. Pól.*). „Journal de St.-Pétersbourg“ staje w obronie rządu serbskiego przeciw zaczepkom prasy wiedeńskiej w przedmiocie monopolu solnego i emigracyi czarnogórców.

Nieporozumienia, z powodu monopolu solnego nazywa „Journal“ sprawą czysto finansową pomiędzy Serbią i bankiem austro-angielskim.

W przedmiocie emigracyi czarnogórców robi „Journal“ ironiczną aluzyę do procesu wadowickiego i zaznacza, że do dalszej emigracyi czarnogórcy nie mają na swoje usługi żadnej agencyi emigracyjnej.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jaw... w Połańcu. Uprzejmie prosimy.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Teczka nr. 35, posiedzenie z dnia 12 grudnia:

Nr. 63 Ogrodowa, Jóźwiak Agnieszka, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 31 Wronia, za rogatką, Blima Szymanowicz, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 7 Jerozolimska, Giber Karolina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 80 Sienna, Wopińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych czworo, ojciec chory.

Nr. 65 Wronia, Faryna Anna, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 22 Brzozowa, Wróblewska Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 22 Mostowa, Zawistak Michał, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 71 Gęsia, Kondracka Antonina, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje, chorych.

Nr. 71 Pawia, Leszczyńska Magdalena, mąż ciężko chory, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 92 Nowolipki, Maliszewska Ludwika, mąż ciężko chory, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 66 Czerniakowska, Bedyńska Władysława, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Topiel, Zakręcka Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych dwoje, matka stara.

Nr. 20 Fabryczna, Antosiewicz Zofia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 428 Praga, Otol Józefa, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 20 Browarna, Lintner Katarzyna, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Teatry Warszawskie.

Dnia 18 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Meluzyna.“

Jutro: „Rigoletto“ (występ p. Pattini).

Piątek: „Ostatni dzień Don Jouana“ (pierwszy raz).

Sobota: „Marta“ (występ p. Pattini).

Niedziela: „Ostatni dzień Don Jouana.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Świat nudów.“

Jutro: „Jan de Thomeray.“

Piątek: „On będzie moim,“ „Dzienniczek Justysi,“ „Sukcesorka“ i „Nieszczęśliwi.“

Sobota: „Pojedynek u Ninon“ i „Dom otwarty.“

Niedziela: „Hrabia René.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Serce i ręka.“

Jutro: „Nerwy“ i „Chłopi arystokraci.“

Piątek: „Piękna Helena.“

Sobota: „Farinelli.“

Niedziela: „Nerwy“ i „Nad Wisłą.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

— Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów na prowincyę dołącza się prospekt „Biesiady Literackiej“.

TABELA WYGRANYCH

w 6-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 16 grudnia 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 15,000 № 20886. — Po Rs. **2,000** № 2204 5881 17699 22444. — Po Rs. **1,000** № 6142 6475 10010 18826 16810 18488 19599 20165 20475. — Po Rs. **400** № 1786 5810 10061 10690 12992 14532 15847 16089 17778 19911 20859 22167 23460. — Po Rs. **200** № 1418 1697 5387 6608 7058 7947 11958 14448 14626 16585 20831. — Po Rs. **100** № 334 712 1201 2830 3117 3525 4212 4343 4442 5605 5688 6273 7069 8131 8697 8836 9060 10151 13983 15457 16302 17587 18812 18913 20420 20436 20522 21035 21890 21898 22297.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80**.

88 113 78 228 40 87 90 92 365 92 477 521 28 41 628 46 62 748 72 820 41 96 915 67 98 1004 62 1148 70 83 1210 24 69 1814 19 1441 70 80 1502 8 5 7 1658 65 1704 6 18 20 54 70 75 91 1827 28 49 1950 95 2016 41 44 2120 47 58 72 2251 65 2377 2400 27 83 81 92 2537 84 2611 64 2744 28 29 87 3036 61 95 98 3162 3224 38 3325 95 3419 61 3587 3617 67 3800 71 80 3980 91 4106 16 18 41 80 4273 83 4314 87 72 4489 45 98 4621 27 54 4716 57 98 4878 4938 85 74 5034 37 54 58 5140 68 5224 36 87 5406 54 77 86 5598 5623 52 68 84 5735 67 72 83 5821 79 5906 17 6022 54 67 6118 6262 65 6306 36 67 81 6466 82 96 6618 53 6648 51 6712 51 55 6807 37 67 76 6917 50 77 92 7096 7111 21 55 2728 42 44 81 7814 22 32 41 60 92 7498 7524 7648 62 7722 50 64 85 97 7248 68 7904 8015 65 81 83 8106 44 60 62 76 8241 79 8388 8422 51 8541 8771 8881 8910 22 81 9048 46 86 9118 85 9233 58 85 9452 81 9534 44 82 9618 85 9233 9382 53 85 9452 81 9534 44 82 9613 22 87 42 47 79 9707 24 30 9828 49 66 9942 57 10105 41 10240 54 62 64 10328 45 95 10419 45 71 85 87 10520 80 44 56 63 98 10600 65 94 10776 92 10827 47 67 71 10910 82 11040 70 80 88 11100 34 67 87 11222 44 70 11422 80 55 69 11558 62 66 77 87 98 11666 11708 40 56 64 11865 84 11906 78 96 12002 15 18 22 36 50 12112 17 30 74 88 12225 81 68 79 12382 46 12447 12507 71 78 12645 97 12708 12 45 69 12805 70 12901 62 68 13000 42 47 62 67 70 84 131888 13228 35 47 70 71 81 13377 13412 94 95 13555 74 13603 30 13783 97 13852 91 13919 27 57 70 14045 66 78 85 92 97 14106 20 77 90 14227 41 59 60 89 95 14378 14536 90 95 14633 38 39 96 98 14708 76 14814 73 87 14917 76 81 96 15047 15218 24 35 15377 79 15409 20 24 31 15536 64 15602 40 58 77 86 15732 61 98 15898 16000 7 67 97 12170 16208 16318 17 19 36 44 70 16430 67 16554 16645 75 16729 27 78 16805 26 86 59 16916 59 79 17068 69 85 87 17112 14 38 77 17223 89 17348 58 54 74 78 17407 23 62 17591 98 17667 80 98 17764 90 92 17823 39 61 68 98 17924 42 63 65 86 18104 34 88 90 18210 57 92 18419 18500 56 18626 51 63 82 18746 59 18934 86 50 57 64 99 19008 19104 16 44 70 95 19229 43 54 19316 54 84 19407 29 19532 59 19642 47 56 72 19737 60 19839 52 66 69 78 19988 95 20050 97 20186 86 20200 29 79 94 20345 56 77 20552 61 92 94 20602 21 88 20709 12 41 49 55 20874 88 20932 90 21024 49 50 52 61 71 79 21102 26 80 21218 74 21348 21410 15 89 78 21532 50 21755 59 21828 21970 88 22015 89 52 67 70 22128 85 22225 48 22347 55 80 22441 60 88 22560 66 22648 91 22784 67 75 22824 58 78 89 22931 38 48 23059 72 23102 232000 46 52 23400 58 87.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 6 Декабря 1889 года